

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przysyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcji, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Głównego, przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Gustaw Jurkowski
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

DO WSZYSTKICH.

Zwracamy się za pośrednictwem niniejszego nietylko do wszystkich dotychczasowych naszych korespondentów, ale wogóle do wszystkich łaskawych naszych czytelników, z prośbą o jak najlichniesze zasilanie tyle ważnego w naszym piśmie działu pod rubryką „Listy z Powiatów“. Przypominamy, co już tylkrotnie powtarzaliśmy, że leży to wprost we własnym Waszym, Szanowni czytelnicy, interesie; dlatego to wspólnie z nami troszczyć by Wam się należało, aby „Tydzień“, jako organ całej guberni, był jak najwierniejszym odbiciem jej życia, interesów i potrzeb, tak umysłowych jak i materyjalnych.

Każdy więc najdrobniejszy fakt w sferze bądź to umysłowej i towarzyskiej, bądź ekonomicznej, przemysłowej i handlowej; każdy najdrobniejszy objaw czynu, czy jakiejś inicjatywy pojedynczej lub zbiorowej jednostki — powinien być nam znany dokładnie. Redakcja nasza o każdym powinna być zawiadamiana niezwłocznie.

My ze swej strony czynimy i czynić będziemy wszystko, co tylko jest w naszej mocy, aby pismo rozwijać i rozszerzać pod względem treści i jej wartości, ale do tego bezwarunkowo potrzebujemy Waszego, łaskawego czytelnicy, współdziałania i jeszcze powszechniejszego niż dotąd zainteresowania się sprawami ogółu. Mamy nadzieję, że to nastąpi. Uznanie i zaufanie, jakie dotąd sumienną pracą udało nam się już pozyskać, da-

ją nam pod tym względem pewną na przyszłość gwarancję.

Wkrótce, wskutek przeniesienia do naszego miasta wydziału hipotecznego i Dyrek. Szczegół. Tow. Kred. Ziems., interesy całej guberni zesrodkiem się jeszcze bardziej; pole dla działalności w zakresie społeczno-ekonomicznej pracy, rozszerzy się znacznie. Przyuczajmyż się zawczasu każdą zdrową myśl, z której zdrowszy jeszcze czyn narodzić się może, przedstawiać niezwłocznie pod rozważenie i ocenę ogółu — nie zatrzymujemy jej za zdróżnie w nielicznym kółku wybranych. O sprawach ogólniejszego znaczenia, budzących ogólniejszy interes — cały ogół wiedzieć, myśleć i mówić powinien.

Szanowni czytelnicy! zechciejcie tylko poruszać w „Tygodniu“ wszystkie te kwestyje, jakie poruszacie w chwilach poważniejszych, sami pomiędzy sobą na zgromadzeniach prywatnych — a przekonacie się łatwo, że pole do rozpraw i działalności społecznej jest daleko obszerniejsze, niż się to Wam na oko zdawać może.

Redakcja.

POBIEŻNY RZUT OKA

NA CHOROBY ZARAŻLIWE-ZAKAŻNE.

Nie będą nam mieli za złe czytelnicy „Tygodnia“, gdy w celach higienicznych podamy zarys zaraźliwych — zakaźnych chorób, uwzględniając przynajmniej drogi, jakimi ta lub owa choroba może się przenosić z osoby na osobę, na pewną ilość, lub całe

grupy jednostek. Podzielenie się z czytelnikami chociażby szczupłym zabytkiem wiedzy w przedmiocie tak wielkiej dla społeczeństwa wagi, uważamy za pożyteczne dla tych przynajmniej z pomiędzy nas, którzy chcą i mogą w razie potrzeby rozciągnąć odpowiednią nad sobą i otoczeniem troskliwość.

Do chorób, które czy to bezpośrednio czy też pośrednio udzielać się mogą, słowem do chorób, których główną, powodującą przyczynę stanowi zarazek, należą: przymiot, choroby wysypkowe — jak odra, płońca (skarlatyna), ospa, róża, dalej tyfus plamisty, karbunkul, (węglik) gorączka powrotna, błonica (diphtheritis), tyfus brzuszny, dżuma, cholera azjatycka, żółta febra, gorączka popołogowa, posocznica, a prawdopodobnie biegunka krwawa, epidemiczne zapalenie osłon mózgowych, grypa i suchoty. Malaria (febry) także się mieści w szeregu cierpień zakaźnych, chociaż zarazek malaryi, wytwarzając się na zewnątrz człowieka, o ile do dziś wiadomo, z osoby na osobę przenoszonym nie bywa.

O samych zarazkach naturze w nowszych czasach staczano poważne naukowe walki; obecnie wielu uczonych epidemiologów stoi na gruncie teorii „pasożytnej“, t. j. pojmując zarazki jako istoty zorganizowane i uważa je za nadzwyczaj drobne roślinki, grzybki z grupy *Schizomycetów*¹⁾. Grzybki te, mające formę to kulek, to pręcików, to drobnouchnych nitczek (*Coccus*, *Micrococcus*, *bacteria*, *Spirilla* etc.) są tak nieskończenie małe, że o wielkości ich, tylko przez pewne porównanie można powziąć jakikol-

¹⁾ Są gatunki *Schizomycetów*, powodujące rozkład, gnicie; takie dla organizmu żywego nie są szkodliwe i nazywają ich *fermentami gnilnymi*, te zaś gatunki, które choroby zakaźne powodują, które często i żywy organizm zwalczają, nazywają się *fermentami ustrojowemi*.

Dzieje Polski

W ZARYSIE

przez

Michała Bobrzyńskiego.

Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków, Gebethner i Spółka, 1879 r., str. 495.

(Dokończenie, patrz Nr. 19).

Są tacy, którzy przypisują upadek Polski rozmaitym pojedynczym czynnikom, jak na przykład: uciskowi ludu przez szlachtę, zbyt, anarchii, jezuitom i t. p. Ale autor z właściwą sobie głębokością twierdzi, że „ani ucisk ludu przez szlachtę, ani poniżenie miast, ani rozstrój moralny i przyćmienie inteligencji nie zgubiły Polski, bo zgubne te żywioły gdzieindziej w gorszym nieraz występowały światle, a przecież żadnego narodu o utratę bytu politycznego nie przyprawiły. Wszędzie bowiem istniał rząd, który w chwili stanowczej stargane siły około sie-

bie skupiał i jednolity kierunek im nadawał. Bywały chwile, w których zdawało się, że w Polsce powstanie rząd silny i naród ocali, ale wnet żywioły anarchii podnosiły głowę i niszczyły każdy zdrowszy zaród reformy“.

Nie zapuszczając się w szczegóły, dość jest czytać uważnie karta za kartą książkę p. Bobrzyńskiego, od okresu trzeciego, to jest od końca piętnastego stulecia. Tutaj każda stroniczka przysparza nam nowej boleści; widzimy, jak coraz większy cień grobowy zapada nad nieszczęśliwą ziemią, którą toczy jad anarchii i swawoli. Powiadamy „nieszczęśliwą“, bo autor nietylko naród czyni winnym własnego upadku. Obwinia on i los, który w chwili, kiedy inne narody genijuszami na tronie obdarzał, nam wielkich monarchów poskąpił. Tutaj autor przytacza współczesnych epokę, o której mowa, monarchów i powiada: „Kiedy Francja posiadała Franciszka I-go i Henryka IV-go, Anglija Henryka VIII-go i Elżbietę, Hiszpanija Karola V-go i Filipa II-go, Austryja Ferdynanda, Szwecyja Gustawa Wazę i Karola Sudermańskiego, Rosyja Iwana Groźnego — my jedni mieliśmy słabego poczoiciwa w Zygmuncie starym, chwytającego się przed każdym czynem Zygmunta

Augusta¹⁾, spiskującego na naszą zgubę Zygmunta Wazę. Żaden z nich narodu nie rozumiał, żaden mu nie dopomógł, żaden nim nie pokierował, każdy najlepsze jego usiłowania kolejno niweczył. Błysnął genijusz Batorego, ale tylko na chwilę, stworzył dzielniejszych ludzi, ale nie miał dość czasu, ażeby stworzyć lepsze instytucyje. Z późniejszych błyszczy jeszcze pięknymi chęciami Władysław IV, o Wiśniowieckim i Sasach nie warto wspominać, animusz wojenny Sobieskiego zdaje się tylko na to stworzonym, ażeby nieustannym błędem jego polityki służył za tem jaskrawszy kontrast; zawahać się na chwilę można przed Janem Kazimierzem i Stanisławem Poniatowskim, ale jedynie na to, ażeby uznając ich zalety, obu od prawdzi-

¹⁾ Autor podnosząc takt i zmysł polityczny Zygmunta Augusta, osobliwie w sprawie przeprowadzenia unii ziem pruskich i lubelskiej, jednocześnie ciężki czyni zarzut królowi co do tej ostatniej, iż chcąc ją co prędzej doprowadzić do skutku, byle tylko zadość uczynić *egoistycznym rachubom* możnowładców litewskich, przy wspólnym sejmie odrębność władz rządowych na Litwie zabezpieczył, przez co „stworzył gniazdo możnowładczej anarchii i buty“.

(Przypisek sprawozdawcy).

wiek wyobrażenie. Niejeden zapewne z czytających widział drobne cząsteczki pyłu, unoszące się w promieniu słonecznym, wpuszczonym przez szparę do ciemnego pokoju. Pylinka taka może ważyć $\frac{1}{20000}$ do $\frac{1}{500000}$ części milligramm²⁾; zaś grzybek z gatunku Schizomycetów będzie bez porównania mniejszym, bo waga jednego podług obliczenia Naegeli (Die niederen Pilze u. s. w. München 1877) zaledwie $\frac{1}{300000000}$ do $\frac{1}{500000000}$ milligramma wyniesie, czyli w stanie suchym 30, a nawet 50 milionów schizomycetów zaważy zaledwie 0,001 gramma. Takie to właśnie nieskończenie drobnutkie istoty przez prądy powietrzne z rozmaitemi przedmiotami mogą być przenoszone od osoby do osoby na bliższe, a nawet i na dalekie przestrzenie, lub też przez pośrednictwo zakażonej materii zetknąć się ze zdrowym organizmem i, znalazłszy w nim odpowiednie dla rozwoju warunki, wywołać w samym organizmie zbroczenie, charakteryzujące się taką lub inną, właściwą zarazie, grupą chorobliwych objawów.

Obecność we krwi ludzkiej grzybków, o których mowa, w jednych chorobach stwierdzona została stanowczo (karbunkuł, gorączka powrotna); w innych znowu właściwe grzybki znajdowane bywają niezawsze, albo ich wykrycie dotąd jest jeszcze wątpliwe.

Choroby zakaźne, ze względu na powodujące ich zarazki, w obecnym stanie nauki, dają się podzielić na dwie niezależne grupy.

Do grupy pierwszej, chorób właściwie zaraźliwych, należą te z nich, zarazki których rozmnażają się i przechodzą wszelkie stany rozwoju w organizmie człowieka, a ztąd czy to przy bezpośrednim zetknięciu się, czy też przy pomocy wydechanych gazów, transpiracji, oddechów, — przenoszą się do drugich osób; w ten sposób odtwarzany i przenoszony zarazek nazywa się *Contagium* (contact-doknięcie), a zakaźne, z takiego zarazka powstałe choroby *kontagijnemi* i, jak je w nowszych czasach Pettenkoffer nazywa — w organizmie powstającemi (rodzącemi się, entogene).

Grupa ta chorób, ze względu na sposób zakażenia, rospadnie się na dwa działy: — w pierwszym będzie *przymiot i gorączka popołogowa* (?), zarazek których, ażeby się udziać osobie zdrowej, musi się z nią zetknąć *bezpośrednio*, chociażby przeniesiony przez jakieś narzędzie lekarskie, przedmiot jakiegokolwiek, łyżkę naprzykł., szklanekę i t. p. taki zarazek nazywa się stałym — *contagium fixum*. W drugim dziale mieszczą się choroby *kontagijno-przenośne*, to jest takie, dla

zarażenia się którymi dostatecznym będzie nie tylko zetknięcie się bezpośrednie, lecz wspólne zamieszkanie, sąsiedztwo, a nawet zarazek może się przenosić i na dalsze przestrzenie przy pomocy odzienia, włosów i rozmaitych innych przedmiotów, a wreszcie artykułów spożywczych. Do tego działu zaliczają się: odra, płonica, ospa, róża, tyfus plamisty, błonica, niektórzy mieszczą w tym dziale gorączkę popołogową, a są dane, że i gruźlica (suchoty), może się udzielić przez dłuższe przebywanie w jednym pokoju z suchotnikiem (doświadcz. Tappeinera). W tymże dziale, z zastrzeżeniem osobnej kategorii, można pomieścić gnojne zakażenie — *posocznice*, chorobę przeważnie rozwijającą się w szpitalach po ranach ciętych postrzałowych, operacyjnych i t. p.

Drugą grupę stanowią te choroby zakaźne, zarazek których nie w organizmie się odtwarza, a na zewnątrz człowieka i rozrost zarazka od miejscowych i tellurycznych zależy warunków. Zarazek tej natury nazywa się *miazma*, a choroby nim powodowane *miazmatycznemi, nie w organizmie* (Pettenkoffer) *powstającemi* (ectogene). Człowiek atoli, roznosząc z miejsca na miejsce (z wydziałami naprzykład) zarodki tych zarazków, przyczynia się do rozszerzenia choroby, ale sam jej nie udziela osobie zdrowej; zarazek tej natury przy sprzyjających okolicznościach odtwarza się na zewnątrz człowieka — w ziemi naprzykład, a ztamtąd za pomocą powietrza, wody, dostaje się do organizmu dotąd zdrowego.

I w tej chorób zakaźnych grupie również dwa się zarysowują działy. W pierwszym miesi się *malaria* — *febra*, choroba czysto miazmatyczna, w odtworzeniu zarazka której człowiek zda się nie przyjmuje najmniejszego udziału; do drugiego działu należą: *tyfus brzuszny, febra żółta, cholera azyatycka, dżuma*, a prawdopodobnie *epidemiczne zapalenie osłon mózgowych* i grypa (influeza). Choroby te nazywają *przenośno-miazmatycznemi*, zarodki bowiem ich zarazka przenoszą się, podług zdania wielu uczonych, z miejsca na miejsce przez człowieka, a po przeniesieniu odtwarza się zarazek na zewnątrz ludzi, w ich otoczeniu, gdy znajdzie odpowiednie dla życia i rozwoju warunki³⁾.

Dlatego nie wszystkie osobniki w jednakim stopniu lub wcale nie podlegają tej lub owej zarazie, na to niemało jest odpowiedzi z charakterem prawdopodobieństwa, a pomiędzy niemi i czysto naukowe. W roku naprzykład 1877 w Bawaryi podczas panowania karbunkułu stwierdzono, że osobni-

ki najpiękniejsze, najpokazniejsze ulegały tej chorobie; gdy zwrócono na to uwagę, to przekonano się, że sok mięsa takich bydłał oddziaływał zawsze alkalicznie; ztąd wniosek, że alkaliczna, lub też neutralna reakcja (oddziaływanie) soku mięsnego może sprzyjać rozwojowi grzybka, powodującego karbunkuł. Takich wyjątkowych, sprzyjających rozwojowi zarazka w organizmie, okoliczności może być niemało, a przytem i sam zarazek nie zawsze w jednakowej ilości dostaje się do organizmu.

Jak wiadomo bezgorączkowe choroby naskórne również się przenoszą z osoby na osobę — najczęściej przy bezpośrednim zetknięciu się; zarazek jednych z nich jest organizmem zwierzęcym — (świerzba), innych znowu roślinnym (parchy etc.); choroby te jednakże stosunkowo nie są dla społeczeństwa uciążliwe, bo im się przynajmniej z życia ludzkiego nie przynosi w ofierze danina, dlatego też o chorobach tych wspominamy tylko nawiasowo.

Podawszy rzecz o zarazkach o ile można w skróceniu i w przystępnej formie, sądziemy, że wnioski z powyższego artykułiku następcząją się same, mianowicie — gdy się ma jakie takie o naturze zarazka tej lub owej choroby wyobrażenie, natenczas łatwiej się uregulowuje w odpowiednich warunkach postępowanie, przez co może się oszczędzić nieszczęść, strat przedwczesnych dla siebie i współmieszkańców swoich. Z tego także o zarazkach przedstawienia, jakie współczesna podała nauka, wynika potrzeba stosowania stałego i w szerokich rozmiarach higienicznych środków, nie karbolów i koperwasów, przysyłających tylko dość często naszą bierność, ale zarządzanie usuwania sprzyjających warunków. Jakkolwiek środki dezinfekcyjne nie są pozbawione znaczenia, jako niszczące życie gnilnych i ustrojowych fermentów, walczyć jednakże można temi środkami z pewnymi szansami powodzenia tylko w zakresie nader ograniczonym; w reszcie wypadków oszukamy tylko nasze powonienie, zaś wrogowi straszliwemu zostawimy czas i możność dalszego rozwoju. O ile mieszkania, rzeczy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w razie potrzeby, mogą być dezinfektowane, o tyle niepodobna ludzi się przypuszczeniem, ażeby dezinfekcyjne środki skutecznie mogły być zastosowane na ulicach, podwórzach, nawet w kloakach.

Dr. Strzyżowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— Z rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych mianowany został: Lekarz miasta Częstochowy, doktor Erlicki — nadetatowym młodszym urzędnikiem medycznym przy departamencie medycznym.

²⁾ Gramm równa się wadze mniej więcej piętnastu ziarek pszenicy, a miligram jest tysięczną częścią gramma.

³⁾ Podział powyższy nie podaje się jako ostateczne słowo nauki, obecnie ma jednakże za sobą najwięcej danych.

wej energii i wyższości odsądzić! Jest to złowrogie *fatum*, jakiego nigdzie indziej nie wskazują dzieje⁴⁾.

Z powyższych słów widzimy, że autor, oddając chętnie sprawiedliwość każdemu z naszych monarchów tam, gdzie na nią zasługuje, podnosi tę okoliczność, iż w chwili, gdy inne narody miały monarchów absolutnych, a nawet despotów i tyranów, my w owych czasach, oprócz Batorego, nie mieliśmy żadnego żelaznej woli i niezachwianej energii króla. Nie znaczy to jednak, aby autor wszystkich przytoczonych przez siebie obcych monarchów uważał za genijuszów, wiedząc doskonale, że sam despotyzm nie daje jeszcze prawa do wielkości, że niedość mieć wielkie, polityczne zamiary, aby hołdując dzikim namiętnościom, sięgać po wawrzyn dziejowej pamięci. P. Bobrzyńskiemu chodziło tylko o zacytowanie tych wszystkich, którzy stworzyli u siebie rząd silny, na jaki jedna Polska, zaslepiona marą swej złotej wolności, zdobyć się nie umiała. Uwaga uczyniona przez nas tutaj, stosuje się i do wybitniejszych postaci z trzech ostatnich stuleci, postaci przytoczonych przez autora, którym tenże nie odmawia pojedynczych wielkich za-

let i przymiotów, ale nie może im przyznać imienia wielkich mężów historycznych dlatego, że pomimo świetnych porywów, *ostatecznie* nie sprowadził wielkim zadaniom chwili.

Tyle co do wewnętrznych zalet i wartości książki. Gdyby chodziło o wykazanie stron *ujemnych*, możnaby powiedzieć, że niektóre czynniki społecznego rozwoju nie dość zostały uwzględnione. Oświaty naprzykład, tylko mimochodem dotyka autor, a przedmiot to niezmiernie ważny i nie rzadko tłumaczący samo nawet życie polityczne. O akademii krakowskiej i jej znaczeniu dla naszych dziejów wewnętrznych, nieliczne tylko znajdujemy wzmianki. Pierwiastek literatury, tak szczegółowo traktowany u Szujskiego, tutaj naszym zdaniem, zamało został uwzględniony. Niedostateczną także wydaje nam się zaledwie krótka dwukrotna wzmianka o ważnej kwestyi osiedlenia się żydów w Polsce; autor ledwie potrąca o przedmiot tak ważny dla ekonomisty i historyka, a szkoda, bo radzibyśmy dowiedzieć się, jaką rolę żywiołowi temu naznaczyłby zdolny autor w ciągu dziejów naszych.

Są w książce i pewne niedokładności w faktach. Mówiąc o kolonizacji niemieckiej i

o pracy wewnętrznej książąt Piastowskich, Bolesława Wstydlwego i Bolesława Pobożnego, autor powiada, że „obaj ci książęta niemal klasztorne wiedli życie i żadnych nie splodzili dzieci”. Tymczasem Bartoszewicz¹⁾ mówi o Bolesławie Pobożnym: „Szwagier Bolesława Wstydlwego, miał za sobą Helenę czyli Jolantę, córkę Beli IV-go króla węgierskiego, siostrę rodzoną św. Kingi. Synów nie zostawił, tylko dwie córki, które potem powydawał za męża brat stryjeczny Przemysław. Jadwiga poszła za Władysława Łokietka i dała Polsce Kazimierza Wielkiego“.

Sposób opowiadania autora żywy, jasny, dosadny, choć spokojny, jak na historyka przystało; dykcja szlachetna i naturalna. Co do języka, pomimo poprawności wogóle, zauważyliśmy pewne usterki w składni, a niekiedy i stylu, lub nawet błędy przeciwko czystości mowy naszej. Tak naprzykład autor pisze: „rycerstwo polskie *zwątpiwszy* w siły swoje i swoich książąt (str. 143); *oszczędzając* sił narodu od *bezużytecznych* wojen (str.

¹⁾ Encyklopedia Powszechna Orgelbranda Tom 3, str. 959.

— Ławnik sądu gminnego okręgu VI-go Częstochowskiego Wiczesław Czajczyński, uwolniony został od obowiązków.

— Ławnik sądu gminnego okręgu I-go powiatu brzezińskiego Kazimierz Semański i kandydat Floryjan Urbanowski, na własną prośbę uwolnieni zostali od obowiązków, a na ich miejsce zatwierdzeni zostali włościanie: Michał Bojanowski ławnikiem i August Grams kandydatem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na stypendyjm imienia Kraszewskiego przy tutejszem gimnazjum, złożyli: Prusinowski z Przed. rs. 10; Ig. Wil. z Ro. rs. 20; S. Ży. rs. 3.

— Na książkę Jubileuszową Kraszewskiego nadesłali po rs. 3: Br. Bienkowski, J. Popowski i E. Świecimski.

— Barbarzyństwo. We czwartek popołudniu byliśmy mimowolnymi świadkami dzielnego, poniżającego ludzką godność widowiska.

Mówimy tu o 5-letniej dziewczynce, która kilkakrotnie zmuszona była przejść po linie, tam i z powrotem, ku uciesze chełwego grubych wrażeń tłumu.

Jak można w dzisiejszym, niby oświeconym wieku XIX, tolerować podobne hece — tego ani pojąć nie możemy. Nad zawieszonym w powietrzu psem ulitowalibyśmy się niezawodnie¹⁾; ale skoro widzimy w tem położeniu pięcioletnie dziecko... Ehl to rzecz obojętna.

Ha, ha, ha, co mówię?... to raczej rzecz zabawna!...

Patrz tylko! jakie to małe, a jakie już rozwinięte... jakie już zręczne. Strój na tem jak na baletnicy — śmiałość jak... u dorosłej — a wiek?...

Na honor, pięć lat dopiero!

Kto jej rodzice?...

Czy to jej matka, co przed rozpoczęciem poniżającego widowiska, oprowadza ją, zbierając pieniądze?

Czy to ojciec jej, który stawia swe dziecko na linie, ku uciesze ulicznej gawiedzi?

Czego to dziecko nauczyło się od nich?... jaką mu oni przyszłość gotują?...

Jeśli ei, o wytartym czole ludzie, istotnie dali mu życie; jeśli to jego rodzice—to zaiste rodzice wyrodni, którychby należało zapytać, jakim prawem od lat najmłodszych poniżają w swem własnym dziecku godność ludzką? jakim prawem pohają je gwałtem na drogę moralnego upadku?...

Artykuł 339 Kod. Cywil. Pols. „za nadużycie swej władzy, sposobem zdrowiu dzieci

¹⁾ § 43 obowiązującej u nas ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju „za męczenie bez potrzeby zwierząt domowych“, nakłada na winnych do 10 rs. kary.

szkodzącym“, odejmuje rodzicom rodzicielskie ich prawa, „a opiekę nad dzieckiem lub dziećmi, komu innemu, na koszt wykraczającego ojca lub matki porucza“.—Obowiązki pod tym względem władzy prokuratorskiej wskazuje następny § 340 tegoż Kodeksu.

Kodeks Kar Główn. i Popr. za umyślne zepsucie obyczajów dzieci, skazuje rodziców na osadzenie w więzi od 3-eh do 6-ciu miesięcy, że nie wspomniemy o znacznie sroższej karze wygnania, w razie okoliczności obostrzających ich winę.

Jakim więc sposobem, wobec powyższych przepisów prawa, może się ostać w społeczeństwie barbarzyński zwyczaj bezwstydnego kupczenia niewinnością i zdrowiem nierozwiniętych jeszcze istot ludzkich, w celu zatrącenia w nich w samym zarodku cech człowieczych — tego, powtarzamy, nie jesteśmy w stanie zrozumieć!

Jeśli, ei handlarze wiekiem dziecinny, spekulujący na niemoralność publiczną, te główne sprężyny czwartkowego widowiska — ten człowiek i ta kobieta, nie są rodzicami nieszczęsnego tego dziecka, owej biednej 5-letniej akrobatki... W takim razie, kto im ją sprzedał, na jakich warunkach, oraz na mocy jakich ustaw jakiego prawodawstwa?...

Gdyby się nam zdarzyło spotkać dorosłego linoskoka, to chociaż przywykliśmy zawsze widzieć w takowym godne pogardy upośledzenie natury ludzkiej, ale... byłoby to upośledzenie z jego strony dobrowolne. Pełnoletni są własnowolnymi; zwichnioci umysłowo, uważani są przez prawo za niepożytecznych. Pięcioletnie natomiast, nierozumiejące życia dziecko — tylko nieświadomie, z *musu* wchodzi na linę, na której czeka je prędzej czy później niechybny upadek i to upadek... podwójnego rodzaju! M. D.

— Teatr. Dopełniamy dziś sprawozdanie z przedstawionej w zaprzyszłym tygodniu sztuki, p. t. „Uroki“, które musieliśmy dla braku miejsca odłożyć do dzisiejszego numeru. „Uroki“, ujrzelśmy w dniu 4 maja po raz pierwszy na naszej scenie. Jest to obraz ludowy w 4-eh aktach ze śpiewami Jul. Łętowskiego, z muzyką Mikulskiego — a zalecony był do grania w r. 1878 na Krakowskim konkursie. Patrząc na niepowodzenie większej części sztuk, bądź to premijowanych, bądź zaleconych u nas do grania, przychodzi się do przekonania, że nasze konkursowe komisje są nader... pobłażliwe. Jeżeli tak dalej potrwa, wypadnie o wszystkich tego rodzaju sztukach powiedzieć *vae victoribus!* Sentencja ta z zupełną swobodą może być zastosowaną do rzeczonoego utworu p. Ł. Jest to zbiór scen zupełnie luźnych, a chociaż pomiędzy niemi są niektóre dość udatne, wszystkie jednak razem wzięte nie stanowią żadnej organicznej całości, i obra-

zem ludowym nazywają się chyba dlatego, że działające w nich osoby noszą strój wiejski i mówią np. żeby zamiast żeby, strasydło zamiast strazydło. Pod względem zaś psychicznym, dyalogi i całe sytuacje zupełnie nie odpowiadają umysłowemu poziomowi naszego ludu. Same wreszcie „uroki“ włóczęgi Zochny, jako zupełnie epizodycznie przedstawione, nie wywierają żadnego wpływu na przebieg sztuki i dlatego nie rozumiemy z jakiej racyi nosi ona tytuł: „Uroki“.

Z pomiędzy artystów, którzy wogóle zadawalniająco wywiązali się ze swego trudnego i niewdzięczego zadania, na szczególne wyróżnienie zasługują: p. Kaliciński (Grzegorz, włościanin) i p. Krajewska (żona jego Agnieszka). Obie postacie są psychicznie wierne i znalazły odpowiednich artystów. P. Wyszowska była o tyle dobrą Marynką, o ile autor jej na to pozwalał. Muzyka dość licznych kupletów jest strasznie oklepana. Sztukę zakończył mazur we cztery pary, z wielką werwą i gracyją wykonany, a przez publiczność nader sympatycznie przyjęty: (pp. W. Manowska, Stankiewicz, Turlińska i Wyszowska i pp. Brelewski, Mikulski, Misiewicz i Tomaszewicz).

We wtorek i czwartek dana była operetka „Zemsta nietoperza“, z pełną życia muzyką Straussa; w sobotę „Kobiety z kamienia“; w niedzielę „Zielona wyspa“ (operetka); we wtorek po raz trzeci „Zemsta nietoperza“; we czwartek „Życie paryżkie“ (operetka).

Do dobrego przedstawienia operetek, które stanowią niby specjalność towarzystwa p. Texla, potrzeba byłoby kompletnych odpowiednich głosów, a zresztą muzyki, któraby przynajmniej nie zagluszala często tego, co natura udzieliła śpiewakom nazbyt skąpo, lub co „długoletnią ich pracą“ na polu wokalnem steranem zostało; w braku zaś tych warunków musi publiczność zadawać się, często dość trafnie komizmem niektórych artystów (p. Texel w „Zielonej wyspie“, p. Morozowicz w „Zemście nietoperza“, p. Köhler w „Kapeluszu bandyty“ i t. d.).

W „Kobietach z kamienia“ wyróżnić należy wyborną grę p. Kalicińskiego (Gorgiasz — de Fresnes). P. Jankowski był wcale zadawalniającym Juljanem; gra zaś pana Waliszewskiego byłaby bardzo dobrą, gdyby artysta wykazał więcej życia i cynizmu jako Dyjogenes, który nie wiemy dlaczego miał minę złamanego wiekiem i zgrzyzotą starca, a za to, żeby mniej deklamował jako Desgenais. P. Turlińska (Thea — Maryja) grała swą wdzięczną rolę z uczuciem. — Pan Köhler (Fidyjusz — Rafael), i p. Bajerowicz (Marco) zupełnie nieodpowiedzieli swemu zadaniu, co naturalnie, bardzo wpłynęło na niepowodzenie sztuki. — Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy operetkę „Maryjolana“ z muzyką Lekoka. F. B.

158); stanowe słowo przysłużyło królowi (str. 186); szerokich zamiast rozległych swoich pomysłów i planów (str. 203); ale o wiele więcej go winować musimy (str. 246); drugie, zapewne miało być inne lub dalsze reformy Zygmunta (str. 257); sroga samowola panów go wysysa i gniecie (str. 365); najazd szwedzki dopełnił miary nieszczęścia Rzeczypospolitej. Tym razem nie Polacy go zawiniłi (str. 381); a tak społeczeństwo polskie zamiast o dobroczynnym wpływie silnego i dbałego o nie rządu się praktycznie przekonać (str. 413); wreszcie błędne użycie, bardzo obecnie w piśmiennictwie polskim rozpowszechnione, wyrazów: imię, brzemie, ramie i t. d., zamiast imię, brzemień, ramię.

Całość książki zewnętrzna doskonale się przedstawia. Materiał historyczny należyście ułożony i uporządkowany, literatura każdego przedmiotu przytoczona starannie i wyczerpująco; na końcu książki, niby epilog, umieszczone cenne uwagi, w których autor streszcza swoje poglądy na dzieje Polski. Zamyka dzieło: 1) zbiór tablic genealogicznych dynastji panujących w Polsce i Rurykowiezów w Kijowie, oraz w księstwach halickim i włodzimierskim, 2) alfabetyczny wykaz

nazw osób i miejscowości, co ułatwia orientowanie się w książce, nadając jej cechę dzieła ściśle naukowego i skończonego.

Na zakończenie czujemy się w obowiązku powiedzieć słów kilka w kwestji czytania przed starszą młodzieżą książki p. Bobrzyńskiego.

Autor, kreśląc dzieje Polski, nie zapala się i nie oburza namiętnie, ale z powagą sędziego patrzy jasno na sprawy ludzkie. Że uważał za swój obowiązek wypowiedzieć w oczy prawdę sobie jako Polakowi i ziomkom, że mówi: „raczej też w samych sobie szukajmy istotnej przyczyny nieszczęścia, bo wówczas jeśli się z wewnętrznego podźwigniemy upadku, znowu możemy być szanowani, potrzebni“ — czyni to wszystko dlatego, że kieruje nim duch prawdziwie obywatelski, że kocha swój naród i pragnie gorąco jego dobra, bo ten tylko jest naszym przyjacielem, kto odkładając na bok miły spokój, nie żaluje nam prawdy bodaj gorzkiej i smutnej. Nie chce wejść w siebie i uznać się w błędach własnych — to dopiero upadek; skrucha i poprawa — to odrodzenie i nadzieja, które przeświecają też niby słońce z za chmur w „Uwagach“ p. Bobrzyńskiego.

Kto z interesem i uwagą przeczyta całą książkę, ten bólu, jaki przenika pierś autora, nie nazwie pesymizmem, ten nie przestając kochać, nauczy się wiele i wiele pragnąć uczynie. Kto zaś, zamykając oczy na piękne czyny przodków, miałby z książki p. Bobrzyńskiego wynieść jedynie lekceważenie własnej przeszłości, ten i bez tego prędzej czy później sam jak uschła latorośl od pnia macierzystego odpadnie. Młodzież więc starsza, zwłaszcza akademicka, książkę pana Bobrzyńskiego czytać może i powinna. Powinien ją czytać każdy myślący człowiek; celem jej bowiem, jeśli się nie mylny, jest naprowadzić na nowe drogi tych wszystkich, którzy w przyszłości pracować będą nad historją naszego narodu.

Nie są to właściwie „Dzieje Polski w zarysie“, jak je nazwał p. Bobrzyński, ale dopiero ramy do przyszłych „Dziejów Polski“ w rozleglejszem pojmowanych znaczeniu — ramy, co prawda, wspaniałe i obszerne.

B. Bienkowski.

— **Ciasnota w niektórych podwórzach.** Zaprzeszłej niedzieli, w ścieśnionym kwadracie zabudowań, obok apteki p. Klickiego, wśród dnia białego mieliśmy pożar, ugaszony w zarodzie w ciągu kilku prawie minut przez nadbiegłych na pierwszy sygnał członków straży ogniowej. Dało nam to powód do zajęcia wewnątrz owego kwadratu, gdzie z istotną obawą przychodzi patrzeć na różne drewniane klitki o dziurawych dachach, ukryte między murami w tym naczelnym punkcie miasta. Wszak to także same drwaliki i przystawki były powodem już tylu pożarów u nas, w Częstochowie i wielu innych miastach. Czyby nie można, lub czyby nie należało rozebrać i rozrzucić na cztery wiatry te istne straszdyła?

— **Trzej Święci,** Pankracy, Serwacy i Bonifacy, najzupełniej odpowiedzieli podaniowemu zaufaniu: przez trzy dni i nocy (11, 12 i 13-go), lał deszcz przy silnym północnym i zachodnio-północnym wietrze; cieplomierz przytem nad rankiem obniżał się do dwóch stopni ciepła, a w dzień wskazywał 3°. Ponieważ zaś i przedtem pod względem deszczu była bardzo niedługa przerwa, niższe więc grunty po prostu zalane są wodą. Roboty wiosenne wstrzymane; wcześniej posadzone kartofle zapewne wygniją; drzewa jednakże, chociaż w rozkwicie opóźnione, dotąd nie ucierpiały zbyt znacznie; delikatniejsze tylko rośliny ogrodowe, w czasie krótkotrwałego ciepła poflancowane, znikły zupełnie.

— **Jeżeli prawdą jest,** co pisze „Głos“, że ministeryjum spraw wewnętrznych „zażądało od wszystkich gubernatorów, dostarczenia wiadomości o takich fabrykach i przemysłowych zakładach, które zarażają powietrze i wodę“, przeciwko czemu departament medyczny tegoż Ministeryjum, ma przedsięwziąć pewne zapobiegawcze środki: to jest nadzieja, że i egzystująca w Piotrkowie fabryka syropu cukrowego z kartofli, będzie zmuszona skierować swoje ścieki w inną stronę — a choćby to było dla niej połączone z największym kosztem, rzecz to zupełnie obojętna dla Państwa, którego jednym z najpierwszych obowiązków jest troska o zdrowie publiczne.

— **Dochód z kwesty wielkotygodniowej** urzędzonej staraniem tutejszej rady dobroczynności publicznej, wyniósł w r. b. rubli *dziewięćdziesiąt*.

— **Sprzedż posesyi miejskich.** Nieruchomość Nr. 335A., składająca się z domu murowanego piętrowego i innych zabudowań na Przedmieściu Bykowskim (ulicy Moskiewskiej) położona, nabyta została przez Fiszla Szytenberga za rs. 6,000.

Nieruchomość Nr. 249, przy tejże ulicy położona, składająca się z domu murowanego piętrowego, przeszła na własność Roberta Krygera za rs. 8,210.

Nieruchomość Nr. 557a, złożona z placu i budynku drewnianego, przeszła na własność Maurycego Winaera za rs. 1,000.

Część placu Nr. 220 przy Bykowskim Przedmieściu (ulicy Moskiewskiej), przeszła na własność Hermana Peczela za rs. 1,455.

— **Z Dąbrowy Górnicej i wogóle z powiatu będzińskiego,** dochodzą nas ciągle skargi na nieustające kradzieże i rabunki. Dopuszczają się ich po większej części pruscy poddani, przekradający się i powracający z łupem nocą przez granicę. Niedawno zakradli sierabusie do kasy kompanii eksploatacyi węgla francuzko-włoskiej i szczęśliwym tylko trafem nie znaleźli kryjówek, w której znajdowała się główna pieniężna suma.

— **Do „Przeglądu Tygodniowego“** piszą z Poznania: Dokonano w Księstwie znów jednego z tych dzieł nierzadkich, któremi się społeczeństwo wielkopolskie słusznie chlubić może. Uratowano w powiecie międzyrzeckim od upadku największy majątek — który się dotąd w krańcowym tym powiecie w ręku polskiem utrzymać był zdołał — wspólnymi obywatelstwa siłami. Majątek rzeczony, znajdujący się blisko 200 lat w posiadaniu tej sa-

mej familii, zachwiał się był w ciężkich czasach obecnych, z przyczyn od właściciela niezależnych. Niesiono pomoc bez różnicy przekonań i opinii. Całą doniosłość moralną podobnego faktu ten tylko ocenić potrafi, komu wyjątkowe stosunki dzielnic naszej bliżej są znane; komu wiadomo, co znaczy wśród ludu i włóścian naszych silna warownia narodowości, około której skupiają się rozproszone siły ich, do której tulą się instynkty i serca spragnione. Zaiste nieplonne wyrzekamy słowa, twierdząc, iż społeczeństwo, zdobywające się na podobne łączności objawy, korzystnie odbija od innych, tak skorych do wynoszenia się nad nasze. I byle jeszcze więcej wśród nas pracy, a przytem oszczędności i wytrwałości, to z pewnością i dla nas lepsze dni nastąpią.

— **„Tygodnik Ilustrowany“** w Nr. 175 w artykule p. t. *W sprawie oświaty*, podniósł niezmiernie ważną kwestyję *samopomocy* w nauce, *samouctwa* w rozwoju oświaty narodowej. „Czynnik ten — jak słusznie wyraża się autor wzmiankowanego artykułu — raz, jako niezbędne rozwinięcie i dopełnienie nauki szkolnej, drugi raz jako całkowite jej zastępstwo (zwłaszcza u nas) na równi przynajmniej z tą ostatnią ceniony być winien.“

W tym właśnie celu projektuje założenie *Towarzystwa wydawniczego*. „Działalność takowego dałaby się przeprowadzić w sposób następujący:

1. Przez założenie własnej (towarzystwa) księgarni w Warszawie.

2. Przez coroczne wyznaczanie, według możliwości towarzystwa, pewnej liczby książek na premija dla członków, aby ci z kolei, przy rozmaitych okazjach, darzyli niemi nie tylko swoje własne, ale także dzieci swoich sług, oficjalistów i wogóle bliższych sobie, nie ograniczając się zresztą na samych dzieciach i wybierając przedewszystkiem jednostki chętne, oznaczające się pojętnością.

3. Przez wyszukanie i zawieranie stosunków, także przy pomocy członków, z małomiasteczkowymi kramarzami, którzy na odpustach i jarmarkach, między rozmaitemi drobiazgami, wystawiają także na sprzedaż senniki, planety, książki do nabożeństwa, elementarze i listy z nieba. (Dla zachęcania prostactków, zważywszy należało i na powierzechność książki).

4. *Każdy z członków osobicie powinien się starać o zjednanie towarzystwu nowych członków* — osobicie mówię, dlatego, że do wielu chętnych na prowincyi (nawet takich co gazety prenumerują) wiadomość o istnieniu i działalności towarzystwa inną drogą mogłaby się nie dostać. Tem bardziej byłoby to konieczne, że członkami istniejących u nas towarzystw, dobro społeczne na celu mających, są po większej części jedne i te same osobistości, chętne do ofiar na cele społeczne, większość zaś pozostaje obcą temu ruchowi.

Do głównych zaś prac i obowiązków towarzystwa zaliczyć wypada:

1. Utworzenie komitetu dla oceniania dzieł i dzieł, w zakres wydawnictw towarzystwa wchodzących, bądź oryginalnych, bądź tłumaczonych z obcych języków.

2. Drukowanie własnym nakładem uznanych za najlepsze.

3. Wyznaczanie tematów i nagród konkursowych.

4. Zarząd funduszami.

Członkowie dzieliłoby się mogli na czynnych i honorowych. Fundusze zaś składałyby się:

a) ze stałych corocznych składek, np. od 1 do 5 rs., gdyż dla zyskania większej liczby członków, składka nie powinna się ograniczać tylko do jednej cyfry stałej;

b) z ofiar dobrowolnych i wszelkich innych wpływów przypadkowych;

c) ze sprzedaży książek.

W przyszłości możnaby się spodziewać, przy staraniu, i zapomogi rządowej, lub uzyskać ją, jeśli nie stałe, to czasowo, od zarządów gminnych, a po zaprowadzeniu sa-

morządu w miastach i od zarządów miejskich, wzamian za dostarczane tanio dzieła użyteczne, bez których dziś trudno rzeczywiście myśleć o zakładaniu bibliotek, a właściwiej mówiąc, czytelnicy gminnych, prawdziwą korzyść ludowi przynieść mających.

Drugim krokiem w torowaniu dróg samopomocy w nauce powinny być biblioteki, a właściwiej mówiąc *czytelnie*. Początek w zakładaniu czytelnicy jednak nie gminy, ale większe fabryki i cechy dać winny. Pierwsze jak i drugie mają w tem także i interes własny. Czytelnia bowiem fabryczna, zaopatrzona obok innych we wszystkie dzieła specjalne, tyżące się danej fabrykacyi, w rysunki, wzory i dzienniki, udzielające wiadomości o postępach danej gałęzi, dla poważniej myślących i zdolniejszych robotników może być środkiem podniesienia ich poziomu umysłowego, a zarazem i uzdolnienia fachowego. Zimową porą czytelnicy mogłyby się stać miejscem odczytów, miewanych przez inteligencyję fabryczną, która przez częste obcowanie z robotnikami nieustannie wpływać mogła na rozwój ich umysłowy, nie zaniedbując zarazem pracy nad swoim własnym. Obok czytelnicy, mieścić się powinny muzea, mogące dać choćby powierzchowne wyobrażenie o całej gałęzi danej fabrykacyi, jako też o pochodzeniu i przerobie produktów przez nią używanych.

Czytelnicy więc prowadzić winny do zakładania obok bibliotek, i muzeów — i to byłby krok trzeci.“

Szanowny autor powyższego projektu pan Bystrzyński, powiada, „że niema wyraźnej przyczyny, aby przypuszczać, że założenie wyżej wspomnianego towarzystwa, na przeszłości w sferach rządowych decydujących natrafi“. Daj Boże! My ze swej strony możemy go zapewnić, że znalazłoby się u nas na prowincyi więcej chętnych niż przypuszcza jednostek, które pozbywszy się „przeszkody z własnego pochodzącej lenistwa“ (jak mówi p. B.), nie obawiałyby się bynajmniej zasłużyć na nazwę „filantropów“. M. D.

— **Walka przeciw lichwie.** Podajemy podług niemieckiego dziennika prawniczego ciekawy wyrok Trybunału berlińskiego. Lichwiarz pożyczył urzędnikowi niższemu 45 marek na weksel, przyczem kazał sobie 6 marek zapłacić tytułem procentu za 4 tygodnie. Wymówił sobie jednakże, że w razie niespłacenia sumy wekslowej w terminie, dłużnik zapłacić ma tytułem kary konwencyjonalnej po 20 marek za każdy dzień zwłoki. Urzędnik dopiero w 42 dniu po płatności weksla zapłacić mógł dług z odsetkami i kosztami, a wypożyczający zaskarżył karę konwencyjonalną tymczasem tylko za 2 dni. Sąd miejski przyznał mu tę pretensyję; trybunał zaś oddalił go z żądaniem, argumentując jak następuje: Pretensya powoda nie może być uważana za uzasadnioną; pozwany bowiem przyrzekając zapłacić taką karę konwencyjonalną, uczynił obietnicę, która przedstawia stopę procentową więcej jak 14.000%!... Dłużnik który taką zaciąga pożyczkę — albo znajduje się w chwili zawarcia interesu w stanie niepoczytalności, albo też w stanie najokropniejszej nędzy. Skoro wypożyczający z takiego stanu dłużnika korzysta, to dopuszcza się oczywiście czynu wykraczającego przeciwko czci i dobremu obyczajom, a umowa z dłużnikiem zawarta z powodu haniebnej tendencji, jaką zdradza dająca pożyczkę, musi być uważana jako nieobyczajna. Umowa taka zaś jest niedozwolona, a tem samem nie obowiązuje. Ztąd wynika, że lubo ustawa oznaczenie wysokości kary konwencyjonalnej stronom pozostawia, mogą zająć okoliczności, które odejmują umowie moc obowiązującą. (G. H.).

— **Ostatni numer „Tygodnika Powszechnego“** zaleca się pysznym drzeworytem z obrazu Müde Bougereau, z wystawy powszechniej w Paryżu 1878 r. Tytuł: *Zefir i Flora*. Rzecz cudowna — jakż to musi być koloryt oryginalny! — W tymże samym numerze spotykamy **Patrz Dodatek.**

Dodatek do Numeru 20-go „Tygodnia”.

się z odczytem pr. Ad. Belcikowskiego o „Balladynie Słowackiego”, na który to artykuł zwracamy uwagę naszych czytelników.

— Zeszyt „Przeglądu Technicznego” za kwiecień wyszedł z druku i zawiera:

„O zapobieganiu wylewom rzek, przez odwrócenie nadmiaru wód od łożysk naturalnych, z zastosowaniem do Górnego Dniestru”, przez J. Ryehtera. — „Sposób oznaczania zawartości cukru w roślinach cukrodajnych, jako też oddzielania wogóle ciał rozpuszczalnych od nierozpuszczalnych, podany przez dr. K. Scheibler’a. Przekład z Deutsche Zuckerindustrie”, przez K. Czapczyńskiego. — „Droga żelazna przez górę Simplon. Streszczenie sprawozdań pp. Huber’a i Lomel’a, przedstawionych Towarzystwu inżynierów cywilnych w Paryżu w r. 1878”, przez Al. Sadkowskiego. — „Przebieg kongresów, wystaw, konkursów i t. p.” — Krytyka i bibliografija. — „Kronika bieżąca”.

— Komuniya święta w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Rok rocznie, w pierwszy dzień Zielonych Świątek, odbywa się uroczyste przystąpienie dzieci do Komunii S-tej. To samo powtarza się bez żadnych odmiian i w roku bieżącym, poczynając od godziny 7 z rana. Przez ostatnie trzy dni przedtem, przeznaczone na rekolekcyje, wszystkie dzieci mające przystępować do Stołu Pańskiego, obowiązane są znajdować się w kościele farnym od godziny 9 z rana.

Ponieważ jednak, oprócz przygotowania sere młodocianych do przyjęcia Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, czyste a skromne ubranie ich prawie jest koniecznym, a z drugiej strony wiele sierot i dzieci ubogich bardzo rodziców, pozbawionych jest możności posiadać jakichś takich, byle czystszych sukienek — przeto niniejszem zwracam się do czułych serc zamożniejszych rodziców z prośbą, o zafiarowanie na cel powyższy zbývającej od własnego użytku garderoby dziecięcej. Może też i same dzieci zamożniejszych rodziców zechcą się podzielić swem ubranem z dziećmi rodziców biedniejszych. Jeżeli kiedy, to teraz przypomnieć im wypada słowa Zbawiciela: „Coście ubogim dali, mnieście dali.”

Przy tej okazji p. M. S., za przysłanie dziesięciu łokci białej dyki dla ubogiej dziewczynki, przesyłam w imieniu biednej serdeczne „Bóg zapłać!” X. R.

— Złote wesela. (Artykuł nadesłany). W dniu 6-m b. m., o rannej godzinie, świątynia nasza w Łasku przepelniona była licznie zgromadzonemi różnego stanu parafianami i przybyłemi z sąsiedztwa osobami; a nawet gdzieś niedzicie widzieć można było kilka osób wyznania mojżeszowego.

Była to uroczystość obchodu 53-letniego pożycia małżeńskiego Antoniego i Katarzyny małżonków Pałuszyskich, obywateli miasta tutejszego. Posiadała parę otaczają: sześć córek, syn, 31 wnuków, 7 prawnuków, liczni krewni, przyjaciele, sąsiedzi i znajomi. Jubilei przed dopełnieniem ceremonii, przystąpili do spowiedzi i Komunii świętej; następnie miejscowy powożenie szanowany ksiądz dziekan, w asystrycy swego wikaryjusza i proboszcza parafii Dobruń, odprawił wotywę na ich intencyję, a na zakończenie pobłogosławił jubilatów i trafiają gorącą wymową wykażać znaczenie uroczystości, i wszystkich do łez poruszył. Odszpiewano „Veni creator”, poczem staruszkowie błogosławili otaczających poczynając od duchowieństwa. Opuszczając Świątynię Pańską, zanim podążyli do swej siedziby, w której 53 lat przykładnego małżeńskiego pożycia spędzili, odebrali na pamiątkę przy ołtarzu z rąk księdza dziekana, dwie laski z pozłaceniami gałkami i krzyżkami na wierzchu. Zdając do domu przypominali sobie zapewne oboje owo błogie chwile, kiedy to przed 53 laty, w tej samej świątyni, przysięgli sobie dogonną miłość małżeńską.

Podziwialiśmy w jubilatych ezerstwo sił i umysłu. Jubilat od młodzieńczego wieku zawsze wesoly i dowcipny, taki sam humor do obecnej chwili zachował. Na godach, po ceremonii, pierwszy rozpoczął tany z swoją małżonką. Uroczystość ta tem miłsze na nas zrobiła wrażenie, że jubilat ze swą małżonką urodzili się w naszym mieście, tu się wychowali, i tu zjednali sobie miłość i szacunek powszechny. Słyszeliśmy dochodzące nas słowa: „nie każdy z nas doczeka takiej uroczystości, takiego wieku i zdrowia, jakimi obdarzył Pan Bóg Pałuszyskich”.

„Żyćcie tak jak oni, a doczekacie” — była odpowiedź rozsądnych.

Łask d. 8 maja 1879 r. J. Kł.

ROZMAITOŚCI.

— Użycie cebuli jako środka na katar. Zwyczajna cebula kuchenna, miała okazać się bardzo skutecznym środkiem, uleczającym tak często panującą w wiosnę i w jesieni katar epidemiczny. Tym celem pokrajane na ćwiartki cebule smaży się w rozpuszczonym w wodzie cukrze lodowatym, albo lepiej jeszcze z brzezczką piwną nie chmielowaną, poczem wygotowany sok przechowuje się w szeszelnie zakorkowanych słoikach, a w razie przypadłości katarowych, zażywa się co dwie godziny po jednej łyżeczce od kawy. Środek ten ma być niezawodny użyty zaraz w początkach kataru, a szczególnie miał się okazać skutecznym w katarach

objawiających się regularnie z panującym wiatrem zachodnim.

— Przemysł świński w Ameryce. Aby dać wyobrażenie, jak na obszerne rozmiary, wyzyskują się niektóre gałęzie gospodarcze w Ameryce, przytaczamy tu cyfry, które zdaje się poświadczać o tem najdowodniej.

Praktyczni Amerykanie, jak wiadomo nie zwykli ograniczać się na pół środkach i dlatego podejmując jakiegokolwiek przedsięwzięcie, zawsze ze znacznemi rozporządzają je kapitałami, aby odrazu zawładnąć pewną produkcją i tem samem wyzyskać ją jak najkorzystniej. Tym celem chętnie łączą się w spółki i prawie nigdy nie doznają zawodu.

Jednym z takich przedsięwzięć jest produkcja wieprzowiny, prowadząca przemysł ten na wielkie rozmiary. W Chicago gdzie przedsięwzięcie to utrzymuje rzeźnię świń, w ciągu roku, od 1-go listopada 1876 r. do 1-go listopada 1877 r., w rzeźni tej zabito 3,093,300 wieprzów, ważących ogółem 323 milionów kilogramów, z której to ilości otrzymano wogóle 154 milj. kilog. słoniny, 52 milj. kil. szynki, 20 milj. kil. boczków, 55 milj. kil. smalec, co wszystko przedstawia wartość około 60 milj. rubli.

Do samego opakowania tak ogromnej masy produktów wieprzowych, potrzebowano 390,000 fasek, 370,000 beczek i 580,000 skrzyń, ogólnej wartości 1,440,000 rs. Do przewiezienia zaś użyto 37,500 wozów towarowych, z których każdy przewoził jednorazowo po 10,000 kil, czyli w przecięciu dziennie użytych było 121 wozów w miejscu. Do przewiezienia zaś produktów tych na odległe miejsca targowe, potrzebowano 1,500 pociągów, każdy po 25 wagonów, tak, iż za fracht zapłacono ogółem 3,600,000 rubli. (Gospodyni Wiejska).

— Targ na ropuchy. Na pustym placu po za ogrodem botanicznym i ulicą Geoffroy-Saint-Hilaire w Paryżu, odbywa się corocznie na wiosnę jarmark niezwykły i najmniej malowniczy — bo sprzedaż publiczna ropuch. Nie ciekawszego i wstrętniejszego zarazem, jak tłum ten ludzi, zanurzających nagie ramiona w wielkie kadzie, gdzie szpetne jestestwa roją się tysiącami, tworząc masę oślizgłą i ruchomą, obrzydliwą nad wszelki wyraz. Płoczą się tu sprzedający i kupujący z pierwszą i drugą ręką, zupełnie jak w słynnych hallach; dalej ajenci i hurtownicy, zakupujący na raz ogromne partie tego żywego towaru i wysyłający go ogrodnikom i jarzyniarzom angielskim. Placę oni w Paryżu 60 franków za setkę, a sprzedają ją za 90 w Londynie, co dowodzi praktyczności angiłków, umiejących ocenić niezmiernie korzyści, jakie gad ten niepojętą przynosi ogrodom, wyniszczając owady szkodliwe. Istniały i istnieją jeszcze gawędy o szczególnej wytrwałości żywota ropuchy, o łatwości, z jaką znosi ona przez wieki całe brak powietrza i pokarmu. Opowiadano przecież o ropusze znalezionej we wnętrzu kuli kamiennej, datującej od kartagińskich czasów, z której po przypadkowym rozbięciu żywa wyleła miała. W rzeczywistości wszystkie te legendy są baśniami. Za to prawdą jest, że na Cejlonie naprzykład, obfitującym wiele w gady i płazy, wszyscy mieszkańcy hodują w domach olbrzymie ropuchy oswojone, sypiające razem z nimi w izbach mieszkalnych i zastępujące tam nasze psy i koty. Rozumne i dzielne, zabijają one węże jadowite i ostrzegają o niebezpieczeństwie; więz są tam w wysokim poważaniu, a dzieci bawią się nimi, pomimo ogromnych ich rozmiarów i wstrętnej powierzchności. (Przyr. i Prz.)

— Ożywe lekarstwo. Według słów angielskiego dziennika „Freemans Journal”, w jednym ze szpitalów miasta Dublina, odbyła się po raz pierwszy próba w Anglii operacyjna. W krew umierającego już z wycieńczenia pacjenta, wprowadzono za pomocą wstrzykiwania około kwatery ciepłego, prosto od krowy mleka. Operacja ta udała się jak nie można lepiej. Chory, widocznie już konający, nagle wzmógł się na siłach i wkrótce po operacji zupełnie wyzdrowiał.

Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy § 20 ustawy Muzeum, w miesiącu kwietniu 1880 roku, urządzoną zostanie w Muzeum wystawa czasowa, obejmująca wyroby tkackie tak fabryczne jak i ręczne ze wszelkiej przędzy zwierzęcego, lub roślinnego pochodzenia.

Zawiadamiając o tem pp. przemysłowców, fabrykantów i rękodzielników, komitet Muzeum jednocześnie uprzedza, iż przy tej czasowej wystawie w Muzeum przestrzegane będą następujące przepisy:

1. Fabrykant lub rękodziełnik zwołujący przyjąć udział w wystawie, w podaniu zrobionem do Muzeum oświadczyć winien, jakie mianowicie zamierza przedstawić przedmioty i ile miejsca na nie potrzebować będzie.
2. Przyjmowane będą tylko takie wyroby, które odznaczać się będą dokładnością roboty, taniością lub nowością pomysłu.
3. Wystawcy poprzestają winni na miejscach w lokalu Muzeum przez administrację wskazanych.
4. Dozwolonym będzie wystawcom rozdawanie katalogów, cenników, adresów i t. p. Wolno będzie wystawcom sprzedawać wystawione przedmioty, lecz za-

bieranie ich nastąpić będzie dopiero po zamknięciu wystawy. Wszystkie przedmioty dostarczone na wystawę winny mieć oznaczoną cenę.

5. Kopijowanie wystawionych przedmiotów, zdejmowanie z nich fotografii, branie próbek, miar i t. p., bez pozwolenia wystawców nie będzie dozwolonym w Muzeum.

6. Przedmioty przeznaczone na wystawę, przesłane być winny na dni 15 przed terminem otwarcia wystawy.

7. Wszelkie koszty przywiezienia i odwiezienia przedmiotów na wystawę do Muzeum, należeć będą do wystawców.

8. Przedmioty wystawione w Muzeum, najdłużej przez dni 15 po zamknięciu wystawy pozostawione być mogą w lokalu Muzeum. Po upływie tego czasu uważane będą jako oddane na własność Muzeum.

9. Wszyscy wystawcy otrzymają bilety wolnego wstępu na wystawę w Muzeum przez czas trwania wystawy.

Komitet uważa za właściwe dodać, iż na mocy rozporządzenia Ministra finansów, wystawcom przez komisję biegłych uznanym za odznaczających się, przyznawane będą nagrody w medalach lub w listach pochwałnych.

Komitet Muzeum ma nadzieję, iż pp. fabrykanci, rękodzielnicy, zechcą przyjąć szczerzy udział w tym publicznym popisie tyle pożytecznym dla krajowego przemysłu.

Blizsza wiadomość o dniu otwarcia wystawy później ogłoszoną zostanie.

— Wszystkim szanownym osobom, które w dniu 8 b. m. raczyły uczestniczyć w ekspozycji zwłok s. p. męża mego Feliksa Ząbczyńskiego, składam wraz z synami i córką serdeczne podziękowanie. E. Z.

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W dniu 14 (26) maja r. b. w rządzie gubernialnym piotrkowskim, na naprawę bruku i urządzenie sześciu mostków w m. Piotrkowie.

W tymże dniu i miejscu o godzinie 12 rano, na dzierżawę robót około naprawy zajętego przez wojsko budynku „Stary zamek” w m. Piotrkowie.

W tymże dniu i miejscu o tejże godzinie, na dzierżawę robót około naprawy koszar wojennych w m. Piotrkowie.

W dniu 15 (27) maja r. b. o godzinie 10 rano, w magistracie m. Łodzi na reperację mostów w obrębie m. Łodzi.

W dniu 24 maja r. b. w urzędzie powiatowym radomskim, na dostawę narzędzi drogowych i tablic dla służby około dróg.

W dniu 22 maja (3 czerwea) r. b., w rządzie gubernialnym piotrkowskim, na reperację dróg szosowych w mieście Piotrkowie. Licytacja rozpocznie się od sumy rs 966 k. 20.

W dniu 7 (19) czerwea r. b. o godzinie 12-tej rano, w magistracie miasta Będzina, na dzierżawę dochodu z kasy bóżnicznej będzińskiej.

OGŁOSZENIA.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

utrzymywany przy Apteczce

Władysława Kliekiego

w Piotrkowie,

Otrzymał pierwszy transport wód tegorocznego czerpania. Wody mniej używane na żądanie prosto z miejscy sprowadza w jak najkrótszym czasie.

(Pac. 3)

(3—1)

Magazyn Mód

J. GOEBEL.

Na sezon letni zaopatrzonym został w świeże kapelusze ubrane i nieubrane, oraz materyjały z Warszawy po nader przystępnych cenach.

Magazyn ten od 8-go Jana r. b. przenosi się do domu W-go Kańskiego, przy ulicy Kaliskiej na przeciwko Cerkwi. (Pac. 4) (2—1)

potrzebny jest Uczeń do zakładu fotograficznego w domu W-go Skibińskiego przy ulicy Pozostowej. (5—1)

Wody Mineralne Naturalne tegorocznego czerpania.

Otrzymała apteka M. Czyżewicza w Piotrkowie. (Ch. 37) (3—3)

Nakładem i drukiem **L. CHODŹKI** w Piotrkowie, wyszły świeżo i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

NABOŻEŃSTWO DLA PIELGRZYMÓW

zebrane i ułożone w Częstochowie. Cena kop. 30, kartonowane kop. 40, w oprawie w płótno angielskie ze złoceniem kop. 50.

DWIE PIEŚNI DLA PIELGRZYMÓW

- 1) Wchodząc na Jasną Górę.
- 2) Opuszczając Jasną Górę.

Cena kop. 5. (3—3)

WAŻNA WIADOMOŚĆ.

Sklep na szynk trunków i restauracyę wraz z 3-ma pokojami, kuchnią, piwnicą, drwalnią i górą oddzielną, w jednoroczną lub trzech-letnią dzierżawę od 1-go lipca r. b. jest do wypuszczenia pod nader korzystnymi warunkami.—Wiadomość można powziąć u właściciela tegoż domu przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście) Nr. 325, blisko kolei żelaznej. (Pac. 1) (2—1)

Osada wiejska

składająca się z 4 morgów gruntu, domu mieszkalnego o 6 stancjach i zabudowań gospodarczych we wsi Gorzkowice, blisko stacji D. Ż. W.-W. jest do wynajęcia.—Wiadomość na miejscu u właścicielki Nowakowskiej. (Pac. 2) (2—1)

3,500 funtów gotowej wełny niepranej. Rzepaku kor. y 150 leżącego, suchego. Owiec 200 na pół upasionych, zdrowych—i 7 krów dojnych do sprzedania w dobrach Lutomiernik. (Ch. 41) (3—2)

FABRYKA

Maszyn, Narzędzi Rolniczych, Wozów i Bryczek

W. Walderowicz i S-ka

w Szydłowcu Gub. Radomska.

Poleca wyroby swoje mogące być nabywanymi na **kredyt Bankowy**, do czego szematy i objaśnienia udziela. Dostarcza też na żądanie **Maszyny zagraniczne**, sprowadzane od firm pierwszorzędných Cenniki i fasony bryczek na żądanie. *Stacja w Warszawie, ulica Twarda Nr. 10.* (Fr. i R. 4936) (6—2)

Urzędnik sądowy, kawaler, w średnim wieku, pragnie przyjąć na siebie obowiązki

Rządcy Domu,

żądając, jako wynagrodzenie, odpowiedniego **LOKALU**. Adres w Redakcyi „Tygodnia”. (3—2)

— SZYNY —

do budowy różnego wymiaru są do sprzedania u

W. S. Blumberga

w Warszawie.

(Fr. i R. 4709) (6—4)

Ważna Wiadomość!!

W mieście Częstochowie w 2-giej Alei w domu W-go Maszki, nowo otworzona **Warszawska Pracownia Bielizny** damskiej i męskiej, oraz negliżów.

Powierzone sobie obstalunki wykonują z całą starannością po cenach bardzo przystępnych.

L. Z. Paskowska. (12—10)

PIERWSZYCH

10 Tomów

WIELKIEJ ENCYKLOPEDIJI

POWSZECHNEJ

Orgelbranda, złożono w Redakcyi do sprzedaży. (10—9)

W Instytucie Wód Mineralnych D-ra Aleksandra M. Weinberga

w WARSZAWIE w OGRODZIE SASKIM.

Rozpoczyna się Sezon leczenia Wodami Mineralnymi sztucznymi i naturalnymi z dniem 15 maja i trwać będzie do końca Września.

Oddział leczniczy w Instytucie urządzonym został z całym przepychem i zapewnia osobom używającym kuracyi, aż do najdrobniejszych szczegółów, nie tylko wszystkie i udogodnienia jakie się tylko w pierwszorzędných zdrojowiskach zagranicznych znajdują, lecz także poradę i ciągłą opiekę lekarza specjalisty.

Nowo urządzony przy Instytucie **Oddział dla kąpieli mineralnych**, zupełnie przygotowanych w ozdobnych wannach marmurowych, pozwala zjednoczyć w jednym punkcie te dwa najpotężniejsze czynniki lecznicze zdrojowisk zagranicznych.

Wyjątkowo piękne położenie Instytutu, wśród obszernego i cienistego ogrodu chłodzący wodotrysk, orkiestra **L. Lewandowskiego**, grywająca codziennie z rana od godziny 7 do 10, nie mało się do uprzyjemnienia pobytu przyczyniają.

Niezależnie od Sezonu leczniczego, Instytut nieustannie przez całe lato i całą zimę **rozsyła wody mineralne i przetwory do kąpieli mineralnych** w starannem opakowaniu po liniach kolei żelaznych i po traktaach bocznych przez furmanów — Zlecenia adresować należy:

„Instytut Wód Mineralnych Doktora Aleksandra M. Weinberga w Warszawie, ulica Graniczna Nr. 14.”

Cenniki i wszelkie objaśnienia na żądanie wysyłamy **gratis i franco.**

(Fr. i R. 5137)

(3—1)

Przedsiębiorstwo Asfaltowe

i Fabryka Tektur Asfaltowych ogniotrwałych, oraz Fabryka Posadzek i Dachówek cementowych

pod firmą

J. PAUL

W WARSZAWIE.

Wykonują wszelkie roboty w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące, jako to: wylewa Asfaltem, kryje dachy tekturą, smaruje lakiem lub smolą dystylowaną angielską, przerabia i reperuje takowe. Na składzie posiada **TEKTURĘ Asfaltową** w najlepszym gatunku, którą sprzedaje na role, **LAK i SMOLE** dyst. ang. **GUDRON, GWÓZDZIE** do Tektury i t. p. **Po cenach fabrycznych.**

Fabryka ulica Zaokopowa Nr. 16, Kantor Włodzimierska i Berga Nr. 14.

Cenniki, próby i anszlągi przysyła się gratis. Handlującym odstępuje się rabat. Obstalunki wysyłają się za Nahnają.

(R. i Fr. 4150)

(12—10)

b. Nauczyciel Rządowy

zamieszkały obecnie w mieście Piotrkowie, może dać korepetycje lub przygotować młodź męską do niższych klas gimnazjum. Życzący powierzyć mu naukę swych dzieci lub pupilów, złożyć raczą swój adres w Redakcyi „Tygodnia”. (3—2)

Niniejszem mam honor zawiadomić Wielmożne Panie i Panów, że z dniem 1-go maja został przezemnie świeżo otworzony w domu Wyżnikiewicza, vis a vis hotelu Litewskiego,

Zakład Fryzjerski.

Wszelkie wyroby z włosów wykończane są z największą dokładnością, podług najświeższych żurnalów i po **cenach najumiarkowańszych**. Przy zakładzie urządzone zostały **dwa salony**: jeden do czesania dam, drugi zaś męzki do strzyżenia, fryzowania i golenia.

Polecając firmę swą łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostaje z uszanowaniem

Józef Korusiewicz & Comp.

(4—3)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ogrodzie moim naprzeciwko Omentarza, dostać można **flanców szparagowych** holenderskich, trzyletnich, oraz **flanców kwiatowych, warzywnych** i rozmaitych **nasion**.

Nowicki.

(Ch. 40)

(3—2)

Mieszkanie

do wynajęcia, składające się z trzech pokojów i kuchni na stacji Rokociny drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, vis à vis banhofu, na letnie miesiące lub rocznie. (Ch. 38) (3—2)

Lokale

są do wynajęcia od św. Jana dwa lokale, składające się: jeden z dwóch pokojów małych i kuchni; drugi składający się z jednego pokoju i kuchni.

Wiadomość powziąć można na miejscu u właściciela domu, przy ulicy Sławińskiej pod Nr. 148/9, gdzie istnieje browar. (Ch. 36) (3—3)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowski - Przedmieście w domu W-nej **Gnatowskiej** pod Nr. 234/265 otworzyłem

SKŁAD

Trumien Metalowych

różnej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedają od ceny **Rs. 9 do Rs. 100.**

Prócz tego posiadam znaczny zapas drewnianych na sposób Metalowych Trumien, bardzo ozdobnych i starannie wykończonych od ceny **Rs. 5 do 60.**

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też aksamitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześnie dostarczać pogrzebowe utensylia, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pochodnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobne, jak również przyjmuję obstalunki na ubranie żałobne sukniem pokoi.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączony z Jej dogodnością, i przyjąwszy za zasadę taniść i elegancją, polecam się łaskawym Jej względem.

Piotrków 1879 r.

Z uszanowaniem

Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16—12)

Cygarnica z Bursztynem

zgubiona w przejściu przez aleję Aleksandryjską, jest w Redakcyi do odebrania za stosownem udowodnieniem własności.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 powieści p. t. „Siedmnasta wiosna Marty” Karola Deslys, przekład M. Grabowskiej.